Nr. 157. We Lwowie piątek dnia 10 maja 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefon Nr. [illegible]

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“.*)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 10 maja. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia odpowiadał na rozmaite interpelacje prezydent gabinetu dr. Körber. Między innemi odpowiedział na interpelację p. Fjaka w sprawie zachowania się władz wobec rzekomych defraudacyj naczelnika gminy Szare. Prezydent ministrów oświadczył, że władze autonomiczne zarządziły dochodzenia i przekonały się, że niema powodu wytaczania naczelnikowi tej gminy śledztwa dyscyplinarnego, gdyż i rada gminna, powołana w pierwszym rzędzie do czuwania nad działalnością naczelnika, nie znalazła w urzędowaniu jego żadnych nieprawidłowości.

W odpowiedzi na drugą interpelację p. Fijaka, dotyczącą nadużyć przy ściąganiu opłat targowych w Białej, prezydent ministrów oznajmił, że po zbadaniu sprawy ze swej strony, nie znalazł powodu interwencji, polecił wszakże namiestnictwu, aby przeprowadziło w tym przedmiocie jak najrychlej dochodzenie administracyjne.

Z kolei przystąpiła izba do porządku dziennego, t. j. do dyskusji nad ustawą o podwyższeniu podatku wódczanego na korzyść krajów.

Referent p. Dawid Abrahamowicz, w krótkiej przemowie zalecił przyjęcie ustawy.

Prezydent odczytał następnie długi szereg zapisanych do głosu mówców. Zapisało się mianowicie 30 mówców pro, a 21 contra.

Pierwszy zabiera głos contra p. Tambosi, po nim Chorwat Ivcevicz i Borcic, następnie p. Byk.

Dr. Byk, przemawiając imieniem Koła polskiego, oświadczył, że nie pojmuje, dlaczego izba zajmuje się tylko podwyższeniem podatku od wódki, skoro nastąpić miało podwyższenie podatków od napojów alkoholicznych wogóle. Dlaczego ustawa nie obejmuje także podatku od piwa? Czy może piwo cieszy się dlatego protekcją, że jest przedmiotem większej produkcji w krajach bogatszych i w sferach zamożniejszych?

Mowca zwraca się następnie przeciwko twierdzeniu niektórych posłów, jakoby przedłożenie to było podarkiem dla Galicji. Nie ma sprawiedliwego klucza do rozdziału tego podwyższenia podatku, jak właśnie stosunek konsumcji, w ustawie unormowany. Koło polskie głosować będzie za przyjęciem ustawy, ze stanowiska interesów ogólno-państwowych, jakoteż ze względu na ubolewania godny stan galicyjskich finansów krajowych.

P. Byk w dalszym ciągu mówi obszernie o finansowem położeniu Galicji i o wielkiem zadłużeniu miast galicyjskich. Państwo nakłada na gminy ciężary, nie przyznając im na ich pokrycie żadnych źródeł dochodu. Wśród takich okoliczności nie dziw, że występują w miastach ubolewania godne objawy społeczne, jak to się w ostatnich czasach zdarzyło.

Mowca żąda uwględnienia miast Lwowa i Krakowa przy udzieleniu kredytów inwestycyjnych na równi z Wiedniem, Pragą i Tryestem.

Następnie p. Byk polemizuje z mową dra Kosa, wygłoszoną przy pierwszem czytaniu ustawy wódczanej. Dr. Kos — powiada mowca — wszystko w Galicji widzi czarno i tak tu opisuje.

Dr. Kos woła: To nie moja wina, że dzieje się tyle łajdactw w Galicji!

Dr. Byk: Galicja pod wielu względami jest rzeczywiście do pewnego stopnia zacofaną, ale jest to wynikiem stosunków i historycznej przeszłości. Trzeba szukać głębszych przyczyn tego stanu i z większą miłością zwracać się do spraw własnego kraju. (Żywe i huczne oklaski u Polaków).

Przemawiali jeszcze contra pp.: Voelkl i Hybesch, poczem uchwalono zamknięcie dyskusji i wybrano mowcami jeneralnymi pro hr. Deyma, contra p. dra Kosa.

Na tem obrady przerwano.

Z kolei minister obrony krajowej Welsersheimb odpowiada na interpelację Klofacza w sprawie pogłosek, że żołnierz Żilak nie umarł śmiercią samobójczą, ale na zakażenie krwi, oraz na interpelację, z powodu częstych samobójstw w wojsku. Minister na podstawie aktów stwierdza, że Żilak rzeczywiście popełnił samobójstwo. Był to człowiek porządny i pilny, padł jednak ofiarą agitacji. Pozbawił się życia z żalu i obawy przed odpowiedzialnością. Jeżeli samobójstwa żołnierzy zdarzają się w ostatnim czasie częściej, to wyjaśnia to również agitacja, która już wiele egzystencyj zniszczyła. Minister prosi w końcu Izbę, aby organizm wojskowy osądzała sprawiedliwie i chroniła go przed niezasłużonemi obelgami.

Następnie zabiera głos p. Klofacz i wnosi, aby nad odpowiedzią ministra otwarto dyskusję. Klofacz mówi dalej po czesku, mimo kilkakrotnych napomnień prezydenta.

Prezydent zarządza głosowanie nad wnioskiem Klofacza, podczas gdy ten ciągle jeszcze mówi wśród wielkiej wrzawy ze strony czeskich socjalistów. Wniosek Klofacza został odrzucony. Klofacz zwraca się ponownie z zapytaniem do prezydenta w sprawie czeskich urzędników w Czechach północnych. Z lewicy przerywają mu ciągłymi okrzykami.

P. Zazworka zarzuca prezydentowi stronniczość wobec opozycji czeskiej.

Prezydent stwierdza, że postępuje wobec wszystkich bezstronnie i zamyka posiedzenie, zaznaczając następne na dziś o godzinie 11 przed poł.

Reforma aptekarstwa.

Wiedeń 10 maja. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów prezydent ministrów Koerber odpowiedział między innemi także na interpelację w sprawie reformy aptekarstwa.

Oświadczył, że studja dotyczące tej reformy już są ukończone i że na podstawie nagromadzonego materjału opracowuje się ustawę, która zostanie izbie przedłożoną.

Przedtem jednak rząd starać się będzie zasięgnąć także opinji aptekarzy i farmaceutów. Co do uregulowania służby nocnej farmaceutów i zapewnienia im spoczynku niedzielnego, rząd chętnie uczyni co tylko będzie możliwe ze względu na dobro publiczne.

Przedłożenie inwestycyjne.

Wiedeń 10 maja. Jak donosi *Deutsch nationale Corresp.*, gotowe już sprawozdanie komisji kolejowej o przedłożeniu inwestycyjnem, przedłożonem zostanie Izbie niebawem. Sprawozdanie generalne rozwija historję austrjackiego kolejnictwa, uskarża się na powrót do systemu kolei prywatnych, zawiera dokładny specyficzny, podział potrzeb na rozmaite kraje, zarówno co do budowy kolei jak i co do nagłości innych inwestycyj.

Wedle tego przypada na Czechy 92.638.678 kor., na Galicję 77,125.939 kor., na Gorycję i Pobrzeże 48,903.433 kor. Następuje 12 specjalnych sprawozdań, z których 9 pierwszych dotyczy poszczególnych kolei, dziesiąte subwencyj rządowych dla kolei prywatnych, jedenaste inwestycyj właściwych, a dwunaste refundacji 80 miljonów koron.

Wojna.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“.*)

Pretorja 10 maja. 500 Boerów napadło koło Vilioen na generała Beatsona. Anglicy zmusili nieprzyjaciół ogniem działowym do odwrotu. Boerzy stracili 5 zabitych. Pułkownik Grenfell zajął po zaciętej walce fort Klipdam i zabrał 45 Boerów do niewoli. 9 Boerów poległo.

Graafelivet 10 maja. Pewnego właściciela sklepu w Pearston, który podczas obsadzenia Pearstonu przez siły wojenne Kruitzingera, pomagał Boerom, skazano teraz na 10 lat ciężkiego więzienia.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

O taryfę adwokacką.

Kraków 10 maja. Wydział izby adwokackiej po otrzymanych wyjaśnieniach ministra sprawiedliwości uchwalił nie składać swych mandatów. Natomiast na sobotniem posiedzeniu izby przedłoży bardzo stanowcze rezolucję w obronie stanu adwokackiego.

Z krakowskiej rady miejskiej.

Kraków 10 maja. Równie, jak wyznaczone na wtorek, tak wyznaczone na wczoraj posiedzenie rady miasta, nie przyszło do skutku. Wczoraj zebrało się zaledwie 24 członków rady. R. Jan Kwiatkowski zaznaczył konieczną potrzebę obmyślenia środków, ażeby posiedzenia rady przychodziły do skutku, albowiem dotąd jeszcze nieuchwalony budżet na r. 1901, oprócz tego zaś zalega bardzo wiele ważnych spraw.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 10 maja. W sejmie węgierskim prezydent ministrów Szell, przedłożył ustawę projektu reformy administracyjnej, poczem przystąpiono do wyboru delegacji. P. Franc. Koszuth złożył oświadczenie, że stronnictwo jego nie weźmie w wyborach tych udziału.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 10 marca. Kanclerz hr. Buelow przedłożył wczoraj parlamentowi wniosek odroczenia parlamentu do 28 listopada br.

Otwarcie parlamentu australskiego.

Melbourne 10 maja. Otwarcie parlamentu związkowego przez ks. Kornwall i Jork, odbyło się wczoraj w obecności 12.000 osób. Książę odczytał przytem telegram króla Edwarda, z serdecznem powitaniem nowego parlamentu. W uroczystości otwarcia uczestniczyło także wielu oficerów obcych okrętów wojennych.

Anarchiści.

Stambuł 10 maja. Rozeszła się tu pogłoska, iż do Stambułu przybyło kilku anarchistów, którzy zamierzają dokonać zamachów na sultana i akredytowanych tu posłów państw zagranicznych. Wskutek tego pałac sułtański i pałace ambasad strzegą silne oddziały policji.

Paryż 10 maja. Agencja Hawasa donosi z Madrytu: W Barcelonie uwięziono wielu anarchistów, między nimi kilku z zagranicy. Sagasta spodziewa się rychłego przywrócenia spo-

koju. Strejkujący zajęli stanowisko nieprzejednanych.

Kraków 10 maja. Podkomisja inwestycyjna rady miasta odbyła wczoraj o godzinie pół do piątej popołudniu posiedzenie pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta prof. dra Leo obradowała nad wydatkami na cele szkolne.

Uchwaliła wstawić 900.000 koron na budowę 2 nowych szkół ludowych i na rozszerzenie 3 już istniejących szkół.

Dalej uchwalono wstawić na budowę akademji handlowej 100.000 koron, na budowę muzeum przemysłowego 200.000 kor., na inne wydatki na cele oświaty około 100.000 koron. Na tem ukończono obrady nad poszczególnymi działami inwestycyjnymi.

Berlin 10 maja. Wczoraj podpisany został traktat z Austro-Węgrami, ochraniający prawo własności dzieł sztuki, literatury i fotografji.

Nowy Jork 10 maja. Dziennik *Globe* donosi, że rząd chiński zaproponował otwarcie nietylko Mandżurji, lecz całego państwa chińskiego dla handlu światowego, w tej nadziei, że mocarstwa ze względu na to obniżą żądaną od Chin sumę wynagrodzenia.

Barcelona 10 maja. We wszystkich fabrykach z powodu braku robotników ruch zastanowiono. Celem zapobieżenia rozruchom, fabryk strzeże wojsko. Telegraficzną komunikację z Madrytem władze zamknęły.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 10 maja.

O kwadrans na 8-mą wieczorem przystąpiono na wczorajszem posiedzeniu rady, wprost do porządku dziennego sprawą dotyczącą regulacji drogi sichowskiej. Uchwała zapadła, aby przystąpić do niwelacji tej drogi na przestrzeni $1\frac{1}{2}$ kilometra od ulicy Torosiewicza do realności p. Tołoczki. Przez regulowanie jej dzisiejszy spadek $12\frac{1}{2}\%$ obniżonoby na 5%. Kredyt uchwalony na tę robotę dawniej w kwocie 61.000 koron, przeniesiono na rok bieżący.

Uchwalono dalej podwyższenie cen ziemi na cmentarzach miejskich. I tak ustanowiono cenę za grób na cmentarzu Łyczakowskim poza turnusem (wybrane miejsce) 20 k., na Janowskim 8 kor. Dalej za oględziny zwłok do Lwowa przywiezionych ustanowiono taksę 50 k. Za pokładne 6 k. Za grób na Janowskim 10 k. Za miejsce pod grobowiec (6 metrów) 20 k.

P. Dominikowi Iwanowskiemu uchwalono 500 koron subwencji na zakład reprodukcyjno-fotograficzney, a to z funduszu na popieranie przemysłu.

Przyjęto dalej do wiadomości uchwałę rady szkolnej okręgowej, aby z dniem 1 września 1801 kreować 16 posad nauczycielek młodszych w miejce 35 praktykantek, obecnie przy szkołach miejskich.

Ustanowiono dalej posady dwóch stróżów przy szkole im, Sienkiewicza.

Tow. słuchaczy szkoły lasowei przyznano subwencję roczną w kwocie 100 koron, poczem prezydent zarządził posiedzenie tajne.

Tragedja w kuchni.

(Z zapisków sądowych.)

Lwów 9 maja.

Na rozprawie popołudniowej, opowiada Czajkowski w dalszym ciągu, co zrobił ze sobą po dokonaniu zbrodni morderstwa. Otóż udał się najpierw, tu we Lwowie, do stryja swego, bawiącego w domu inwalidów, z żądaniem pieniędzy na drogę. Tych nie dostał. Wobec tego sprzedał na placu Krakowskim bluzę za zł. 1·20 i za te pojechał do swej ciotki Zygmuntowej do Konkolnik. Bawił tam krótko i pojechał zaraz potem do Bybla do matki.

Dowiedziawszy się, że zapytywano tu o niego telegraficznie, przebrał się w niebieską koszulę brata, a dawną skrwawioną i resztę ubrania powalanego krwią, schował pod strzechę. Badany przez żandarma, aby pokazał dawne ubranie, umknął jeszcze tego samego dnia z Bybla i wrócił do Konkolnik do ciotki Zygmuntowej.

Przebrał się tu znowu w świeżą koszulę i napisał list do matki. Potem przyznał się ciotce do popełnionej na Iłykównej zbrodni morderstwa i oświadczył, że musi uciekać, bo jest ścigany.

Stąd uciekł przez Tustań i Halicz do Załukwi, gdzie skrył się u ciotki Iwankiewiczowej.

W tem miejscu wybucha Czajkowski głośnym bezmyślnym śmiechem. Zapytany przez przewodniczącego o przyczynę, wyjaśnia, że „śmiał się sam z siebie, że się tak dobrze ukrył w stercie siana, że sama ciotka go znalazła."

Dostał od niej jadło, napitek i pieniądze na tytoń, poczem powędrował do Ottynji, Stanisławowa i Kołomyi, gdzie odwiedził swego wuja. I temu przyznał się do popełnionej zbrodni morderstwa.

Odtąd rozpoczyna się jego ucieczka bez planu, gorączkowa, wyczerpująca. Uciekał znowu przez Konkolniki, nie wstępując nawet do wsi, bo w każdej mógł być schwyconym przez żandarma.

Czego w tej ucieczce nie przeszedł, nie zaznał... Spał w stertach siana, w rowach przydrożnych, „zahatach" chat, pod dach nie byłby ssię chronił za nic w świecie...

Aż wreszcie sprzykrzyła mu się ta „odysseja" i oddał się dobrowolnie w ręce sądu powiatowego w Bursztynie.

Równie szczegółowo opowiada Czajkowski swoją dwukrotną ucieczkę raz z więzienia przy ulicy Batorego, drugi raz z zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Przy końcu swych zeznań przyznaje się oskarżony również do kradzieży zegarka w Stanisławie na szkodę niejakiego Ferdynanda Hekla.

Na szereg stosownych pytań obrońcy dra Reitera opowiada Czajkowski, że go coś zawsze straszyło, że raz posyłał dla tego matkę po wodę święconą a raz nawet chodził sam do pewnej żydówki w Horożance, „aby mu wylała wosk na strachy i odczyniła".

Na pytanie dra Lachowicza zeznaje oskarżony, że śmiertelny cios zadał Iłykównej stojąc i to końcem laski.

Na tem przesłuchanie oskarżonego zakończono o godz. $\frac{3}{4}$6 wieczorem.

Z kolei odczytuje przewodniczący protokół oględzin miejsca zbrodni, zaraz po jej spełnieniu, dalej orzeczenia lekarzy z obdukcji zwłok, chemików z rozbioru krwi itd.

Po 5 minutowej przerwie, o godz. 6 w., rozpoczęto przesłuchiwanie świadków.

Katarzyna Iłykowa, matka zamordowanej, z zawodu praczka, zeznaje, że córka jej Magda, była spokojną dziewczyną, stateczną i pracowitą. Już jako sługa, uczyła się na książce czytać, a nawet pisać. Za mąż nie miała wielkiej ochoty wychodzić. Była narzeczoną Barcichowskiego, ale to potem się rozeszło. Czajkowskiego świadek nigdy nie widzia. W sali sądowej widzi go po raz pierwszy. Za koszta pogrzebu i zmartwienie liczy sobie 200 zł. odszkodowania.

Jacenty Kuszko, ojczym zamordowanej powtarza niemal to samo, co Katarzyna Iłykowa. O zamiarach Czaykowskiego względem pasierbicy swej wiedział, ale nie wiele sobie z nich obiecywał.

Franciszek Barcichowski, młody, „z elegancka" ubrany kamieniarz, był jednym z konkurentów Magdy Iłykównej. Z tego powodu był nawet przez pewien czas aresztowany pod zarzutem zamordowania Iłykównej z zazdrości i z zemsty za nieodpłacone względy. Swiadek zeznaje i twierdzi uporczywie, że jeszcze na długo przed zamordowanie Iłykównej zaczął się „od niej wycofywać," bo nie podobało mu się to, że była zanadto zalotna i „z innymi chętnie przystawała."

Jan Barcichowski, ojciec Franciszka, (który zeznawał przed chwilą), utrzymuje również na podstawie zwierzeń swego syna, że Magda „źle się prowadziła", a mając wyjść za syna jego Franciszka, na drugich patrzyła i z jakimś lokajem (to Czajkowski...) się wdawała...

Anna Barcichowska, matka Franciszka, bardzo rezolutna kobieta, niskiego wzrostu, zawiędła, odpowiadała ze swadą, budząc co chwila wesołość w audytorjum. „O lokaju słyszeliśmy — powiada, kiwając się całą swą drobną postacią — ale ani imienia, ani przyzwiskaśmy nie słyszeli". Wedle niej Magda była poważna sobie, ale też „była sobie dziewczyna uszła".

Arnold Szebesta, „zawijasty kawalir", murarz, stwierdza, że Magda była dość ładna i że byłby się do niej „kopnął", gdyby nie to, że „znała lokaja". To mu... „peszyło", więc „dał sobie ze wszystkiem spokój".

Marja Wróblewska, służąca pp. Sawczaków, drobna i dość ładna dziewczyna, w białej chusteczce w czarne kropki na głowie, zeznaje zaprzysiężona. Słyszała jeszcze koło Bożego Narodzenia, że Czajkowski, z którym razem służyła, ma się żenić z Magdą od pp. Heintschów. Sam Czajkowski przyznał się jej, że Magdę kocha, ale się z nią nie ożeni, bo nie może. Wie również, że Czajkowski kochał się równocześnie w Maryni, szwabce z drugiego piętra, ale to ją już nie wiele obchodziło.

W przeddzień spełnienia zbrodni, wracała z Magdą z kupna z miasta. Magda była bardzo smutna. Gdy ją Marynia spytała, czy może tęskni za Kornelkiem, odpowiedziała, że „ona jemu jest całkiem objętną". Z Czajkowskim służyła u pp. Sawczaków przez trzy miesiące. Wie, że on cierpiał „na coś wewnątrz".

Ma to przekonanie, że Magda nie kochała Kornelka do tego stopnia, żeby mu się aż zabić kazała na wieść, że on nie dostał posady w tramwaju.

Małgorzata Napadij, grajzlerniczka z ul. Sakramentek utrzymuje, że Magda „była pusta" i „strasznie lubiała kawalery, bo widziała coraz to innego z nią stać". Wie o tem, że do niej „chodziły dwa kamieniarze" i że jednego z nich dlatego Magda odrzuciła (Barcichowskiego), że „już miał matkę", podczas gdy ona (Magda) również „już miała matkę"...

Na tych zeznaniach rozprawę o g. pół do 8 wieczorem odroczono do dnia dzisiejszego na godzinę 9 rano.

Audytorjum przez cały czas popołudniowej rozprawy przepełnione.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Piątek 10 maja.

Teatr miejski: „Mężowie Leontyny" komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Piątek (10) Izydora or. Wschód słońca o godzinie 4 minut 33, zachód o godzinie 7 minut 20

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor poczt i telegrafów radca dworu Jan Lubicz Seferowicz powrócił z podróży inspekcyjnej i objął urzędowanie.

Dyrektor miejskiej rzeźni. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu rady miejskiej nadano posadę dyrektora nowej rzeźni miejskiej p. Aleksandrowi Gottliebowi, weterynarzowi z Jasła.

W lwowskiej szkole politechnicznej mają być utworzone dwie nowe katedry. Jedna dla budowli użytkowych (np. rozmaitych fabryk), a druga dla modelowania artystycznego. Pierwszą z nich ma — jak mówią — objąć budowniczy p. Jan Lewiński. Druga była dawniej za ś. p. profesora Marconiego połączona z katedrą rysunków, teraz zaś będzie oddzieloną a proponowany jest na nią znakomity architekt p. Teodor Talowski z Krakowa.

Mianowania Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: dra Władysława Żurowskiego i Władysława Janowicza komisarzami powiatowymi, a praktykantów konceptowych namiestnictwa: Karola Marjańskiego, Władysława Chylińskiego i dra Aleksandra hr. Skarbka, koncepistami namiestnictwa.

Nadanie stypendjów. Na przedstawienie instytutu stauropigijskiego we Lwowie nadało namiestnictwo stypendja z fundacji im Karoliny Glinieckiej po 240 koron rocznie, poczawszy od roku szkolnego 1900/1901 Włodzimierzowi Chylakowi, słuchaczowi II roku praw i Romanowi Łahodyńskiemu, słuchaczowi I roku praw na uniwersytecie lwowskim.

Kolej Lwów-Winniki. Ankieta wczorajsza w Wydziale krajowym dla sprawy budowy kolei Lwów-Winniki Brzeżany-Podhajce, do której to ankiety zaproszeni byli delegaci gminy miasta Lwowa, oświadczyła się w zasadzie za potrzebą budowy tej koleji, lecz co do udziału gminy były zdania niejednakowe. Jak to donieśliśmy w numerze wczorajszym popołudniowym, zaznaczono, że gmina na własny rachunek koleji tej do Winnik budować nie może, ale gdyby rząd dał gwarancję jej rentowności, to partycypowałaby w tej budowie w pewnym stosunku,

biorąc interes miasta na wzgląd. Rząd oświadczył się z gotowością partycypowania w kosztach budowy linji do Winnik z kwotą 300.000 koron. Koszta kolei obliczono w przybliżeniu na 14,000.000 koron, kwota ta jednak, wobec braku trasy, nie da się ściśle jeszcze oznaczyć. Na każdy sposób miasto Lwów obstawałoby przy tem, aby dworzec koleji był na rogatce Łyczakowskiej. Reprezentanci miasta wykazywali, że właściwie miasto Lwów niema ściśle oznaczonego interesu w budowie koleji, którą właściwie kraj winienby budować. W tym duchu przemawiali pp. dr. Małachowski, Marjański i i. Dr. Dzieślewski popierał trasę, którąby łączyła nową kolej z linją Podzamcze w Podborcach, coby umożliwiło zniesienie wału kolejowego na Żółkiewskiem.

Konsekracji biskupa tarnowskiego ks. dra Wałęgi dopełnią w niedzielę: ks. kardynał Puzyna, ks. arcybiskup dr. Bilczewski i ks. arcybiskup Weber. Bullę papieską odczyta ks. biskup sufragan Nowak.

„Requiem" Verdiego. Próba połączonych damskich chórów z „Requiem" Verdiego, które wykonane będzie w połowie maja rb. w teatrze miejskim, odbędzie się w piątek, 10 maja o godzinie 7 wieczorem w lokalu lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia". Wspólna próba chórów mięszanych, odbędzie się w sobotę w sali zjednoczonego Towarzystwa muzycznego (ul. Czarnieckiego l. 8) o godzinie 7 wieczorem.

Nadzwyczajna próba chóru męskiego z „Requiem", odbędzie się w piątek, dnia 10 maja o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa muzycznego (ul. Czarnieckiego l. 8).

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj w południe napił się w zamiarze samobójczym kwaśnej wody (octan ołowiu lub rozcieńczony kwas siarczany) stróż domu przy ulicy św. Teresy Fr. N. Wezwane telefonicznie pogotowie stacji ratunkowej przepłukało choremu żołądek i odwiozło do szpitala. Przyczyną targnięcia się na życie były niesnaski domowe.

Spryt złodziejski. Na placu Rybim chwycił wczoraj popołudniu złodziej Wasyl Bereżański z wozu koszyk jakiejś włościance. Kiedy puściła się za nim w pogoń, przeskoczył przez parkan i rzucił jej koszyk, ale chustkę, którą była w koszyku, zatrzymał. Nie udało mu się jednak, bo właśnie nadbiegł policjant i zaaresztował go.

Skarga o oczy. W sądzie powiatowym s. III. jawiła się wczoraj niejaka Anastazja Wołyniec i żądała wniesienia skargi protokolarnej o — zwrot oczu. Ponieważ wobec tego żądania nasunęło się przypuszczenie, że ma się do czynienia z obłędem, odstawiono ją do policji a następnie oddano komisarjatowi II. dzielnicy.

Niepoprawny. Znany stale z raportów policyjnych Srul Bindwurm, który niedawno temu wyszedł z Brygidek i był parę dni w szpitalu, wyprawił tam wczoraj taką awanturę, że go oddano napowrót policji, nie żądając zwrotu chorego.

Przygotowania do rewolucji? Z Paryża donoszą, że policja zabrała 18 miljonów patronów karabinowych i rewolwerowych, które dostawcy państwowi Gaupillat i Sp. przechowywali w piwnicy prywatnego domu.

Utrzymuje się pogłoska, że wymieniona firma przekupiona została przez stronników Bonapartystów i dla ich celów naboje owe rezerwowała.

Z kraju.

Stanisławów. (*Wyrodny syn*). We wsi Radczy, tutejszego powiatu, zdarzył się onegdaj straszny wypadek. Parobek Iwan Strutyński tak silnie pokaleczył siekierą swego ojca Nykołę, że tenże walczy z życiem. Iwan Strutyński po dokonaniu zbrodni sam się oddał w ręce sprawiedliwości. (*rab*)

Dział ekonomiczny.

— **Paryż** 10 maja. Nowa pożyczka rosyjska wynosi 425 miljonów franków. Br. Edmund Rothszyld wyjechał do Petersburga, celem podpisania umowy.

— **Wiedeń** 9 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 20. Akcje austr. Zakładu kredyt. 696·—, Akcje węg. Zakł. kred. 700·—, Akcje Anglobanku 280·50, **Akcje** Unionbanku **563·—**, Akcje Laenderbanku **417·50**, Akcje **Bankvereinu** 490·50, Akcje **Bodencredit** 937·—, Akcje **gal.** Banku hipotecznego —·—, Akcje **kolei państw.** 691·75, Akcje kolei połudn. 95·50, Akcje **tramw.** lit. a) 262·—, lit. b) 259·—, Akcje kolei **Elbethal** 511·—, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 542·—, Akcje Alpiny 472·— Akcje Rima Muranji 502·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.812, Akcje fabryki **broni** 305·—, Akcje tureckie tytoniowe 296·—, **Oblig.** węg. indemn. 92·65, Renta majowa 98·60, **Austr.** renta koron. 97·50, Węgierska renta koron. 93·10, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·50, **4 proc.** listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy **Banku** kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, **5 proc.** listy Banku hipot. 109·75, 4 proc. Gal. oblig. **propin.** 96·25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 93·—; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·25, Losy tureckie 108·50, Marki 117·50, Ruble 254·—.

— **Wiedeń** 9 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. **pr.** z r. 1880 3 proc. 250·—; Austr. zakł. kr. z. **obl.** pr. z r. 1889 3 proc. 244·—; Tow. żegl. **na Dunaju** 100 zł. m. k. 4 proc. 395·—; Uregulow. **Dunaju** z 1870 100 zł. 5 proc. 258·50; Węg. **Banku** hip. po 100 zł. 4 proc. 240·—; Pożyczka **serb.** prem. po 100 fr. 2 proc. 82·50; Tureckie **obl.** prem. kolej. po 400 fr. 108·25. *b)* **bezprocentowe:** Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·50; Zakł. **kredyt.** dla h. i p. po 100 zł. 398·—; Clary 40 zł. **m. k.** 143·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 75·—; **Losy** m. Krakowa 20 zł. 72·50; Pożyczka m. **Lublany** 20 zł. 57·50; Ofen 40 zł. 159·—; Palffy **40 zł.** m. k. 158·—; Czerw. krzyża austr. tow. **10 zł.** 49·25; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·25; **Losy** fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma **40 zł. m.** k. 200·—; Pożyczka Salcburska 20 zł. 74·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; **Losy** komunalne m. Wiednia z 1874 390·50.

— **Wiedeń** 9 maja. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k 24·70 do —·—. Ten-

czął się z zajęciem przyglądać kurzowi na drodze, na którym pozostał ślad kopyta.

— Ile w niej było ufnali? — zapytał mnie zupełnie serjo.

— Pięć — odrzekłem z pewnem ociąganiem.

— Pięć lat szczęścia! — zawołał wesoło — a do tego liczba nieparzysta; tem lepiej!

Potem ukłonił mi się swobodnie, podał mi rękę i rzekł po angielsku: „Zaprawdę, szczęśliwy jestem, że mam adjutanta zabobonnego, przypuszczam bowiem, że pan jesteś kapitanem Hardy. Jakże się pan miewasz? Ja jestem Athel luksemburski.

Nie wątpiłem o autentyczności jego osoby, nie dlatego, że odpowiadał wyobrażeniu, jakie sobie o nim zrobiłem na podstawie jego fotografij, ale dla oryginalnego sposobu, w jaki władał moim językiem.

Wydał mi się młodszym od wizerunków, które widziałem i rzecz dziwna, patrząc na jego łagodne oczy, cerę opaloną, policzki bez zarostu, podbródek nieco kwadratowy i mały wąsik, można było myśleć, że się urodził w mglistym Albionie.

— A więc, zdaniem waszej wysokości, adjutant zabobonny jest dobrym nabytkiem? — zapytałem z uśmiechem.

— Dla mnie, bez wątpienia! Ja sam jestem zabobonny jak stara baba, która sadzi ciernie dla zabezpieczenia się przed piorunami, albo pali rozmaite chwasty, żeby djabeł krów jej nie podjadał — szczęśliwy jestem, że pan znalazłeś tę podkowę.

— Pług godzi się człowiekowi, który z tuzina jaj umie trzynaście kurcząt wyprowadzić — rzekłem z uśmiechem.

— Chodź, kapitanie. Ja szedłem do Saint-Yssel, gdyż lubię chodzić i lubię las. Pan także, wszak prawda? Poznałem to po drżeniu pańskich nozdrzy. Jakie tu powietrze balsamiczne! Codź pan, pokażę ci zwierzynę, jaką mi Bóg i klu-

mu twierdzeniu, nalała sobie kieliszek szampana, który jej księżna przezornie skonfiskowała.

Spełniwszy ten obowiązek macierzyński, wielka księżna mówiła dalej z oczyma utkwionemi w przeszłości.

— Jest coś rozrzewniającego w tej pogardzie świata, zaszczytu i fortuny...

Melancholja młodej kobiety była symptomatyczna; stosownie do planu, jaki sobie nakreśliłem, uznałem za stosowne zainterweniować.

— Ostatecznie — zawołałem — to rzecz naturalna, że książę Edryk woli spędzać czas raczej na uzupełnianiu swoich zbiorów, aniżeli sterczeć poza wysokiemi oknami swego pałacu.

— I ja tak sądzę — raczyła oświadczyć panna Bettina, która właśnie dawała się we znaki przepysznej kiści winogron hiszpańskich.

— Ale samotność...

— Samotność? Ależ to najwyższa radość mocarzy tego świata! W ciągu tych godzin, które przepędzają zdala od zgiełku interesów, zapominają i o świecie i o małostkowych jego obowiązkach.

— Panujący są niewolnikami nawet wtedy, kiedy są sami — westchnęła księżna.

Moja dyplomacja wyczerpała się.

— Ja myślałam — odezwała się znów Bettina, która zdawała się nudzić od chwili, gdy jeść przestała — że pojedziemy obejrzeć dom księcia.

— Pan Hardy woli zapewne obejrzeć go sam. Nie wszyscy mają tę słabość co ja, że cię kocham i że znajduję przyjemność w twojem towarzystwie.

Na widok zadąsanej twarzyczki panny Bettiny, nie mogłem się powstrzymać od śmiechu.

Ona tymczasem, jakby dla odwrócenia uwagi w inną stronę, rzekła:

dencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40 40 do —·—. Tendencja silna.

— **Berlin** 9 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 218·—, Staatsbahny 148·—, Disconto Comandit 191·10, Berlińskie Tow handl. 154·40, Laura 215·50, Bochumer 198 75; Kolej połu. wschodnio pruska 86·75, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warsz.-wied. 273·75, Kolej morza Śródziemnego 99·25, Kolej Meridional 136·25, Losy tureckie 114·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 182·40, Kolej Marienburg-Mławka 72·50, Konsolidation 346 75, Lombardy 24·—, Kolej Henry 102·20, Niemiecki bank narodowy 127·60, Kanada Profered 10 ·—, Akcje żeglugi hamburskiej 123 25.

— **Berlin** 9 maja. Austr. banknoty 85 05; spirytus 44 40.

— **Paryż** 9 maja. 3% renta 101·72; mąka 24·70.

— **Frankfurt** 9 maja. Austr. kredyty 217·90; Kolej państw. 147 90; Laura —·—; Disconto 190 50; Alpiny —·—.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek o godzinie 7-mej wieczorem

Mężowie Leontyny

(Les Maris de Leontine)

komedja w 3 aktach Alfreda Capus, tłumaczył M. Sachorowski.

O S O B Y:

Leontyna	pni Siennicka
Adolf Dubois	p. Fischer
Plantin	p. Kwiatkiewicz
Baron de la Jambière	p. Kliszewski
Margrabina de Versac	pni Cichocka
Hortenzja Sylvain	pna Jankowska
Anatol Grimard	p. Feldman
Julia Primeur	pna Mrozowska
Izabela de Vermeuil	pni Ogińska
Bejou	p. Kosiński
Wirginia	pni Rybicka
Boucat	p. Bielecki
Marta	pni Polęcka
Woźny banku	p. Olszański
Służąca Anatola	pni Modzelewska

Odpowiedzialny za redakcję:
Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy:
Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Pani de Wilverwitz musiała księcia powieść do Saint Yssel, skoro dotąd nie wróciła.

— Chodź, moje dziecko — rzekła księżna łagodnie, uprowadzając z sobą kuzynkę. — Do widzenia kapitanie.

Dąs panny Bettiny zaostrzył się, ale nie rzekłszy ani słowa, poszła z księżną, pożegnawszy mnie przyjacielskim ukłonem.

Gdy odeszły, wyszedłem z zamku i zapytawszy się strażnika, którego spotkałem, o drogę do Wiltz, puściłem się szeroką aleją; ale uszedłszy kilka kroków, zatrzymałem się: Iść czy nie iść?...

— Phi! A niech sobie go łbwozi choćby po całej Holandji, cóż mnie to ostatecznie obchodzi!

Usiadłem na kwiecistym pagórku, zapaliłem fajkę, co było niezawodnym znakiem gorączkowego wzburzenia i zamyśliłem się o pięknej Amece, która w tej chwili uwozi księcia niemieckiego we własnym pojeździe.

— Szczęśliwy książę! Ona go wiezie do swojej rezydencji, podczas gdy mnie radaby za granicę wygonić.

Milczący las napełniała woń miła, a przejmująca. Plamy słoneczne nadawały szczególną wypukłość liściom nieruchomym.

W trawie tysiące owadów latało, czołgało się, wiło między źdźbłami zielonemi i rudawemi. Trzepotanie skrzydeł słychać było w gąszczu krzaków, pełnem rozkosznych tajemnic.

Byłem jedyną ludzką istotą kosztującą szczęścia tej natury, objawiającej się w całym swoim poetycznym nastroju i rozkoszowałem się tą ruchliwą poezją, kiedy w tem głośne klaśnięcie, podobne do uderzenia szpicrutą, zwróciło mogą uwagę.

Począłem nadsłuchiwać, gdy w tem, o dwa kroki odemnie ujrzałem piękny i dumny profil hrabiny de Wilverwiltz, powożącej się w lekkim kabrjolecie.

Fala gorąca zalała mi oczy, krew zbiegła do skroni, jednym skokiem stanąłem przy drodze.

Piękna Amyce spojrzała na mnie z zadziwieniem, potem skinęła zlekka głową, z wyrazem zuchwałej pogardy, śmignęła po koniach batem i galopem zniknęła z moich oczów.

Pozostałem osłupiały, jakby przygwożdżony do miejsca jak student schwytany na niemądrym figlu. Wściekałem się na swoją głupotę.

W tem jakiś przedmiot leżący na drodze zwrócił moją uwagę: to podkowa jednego z poney'ów hrabiny błyszczała na piasku.

— Niech djabli porwą ten głupi zabobon! — mruknąłem upokokorzony.

— Niech go djabli porwą — powtórzyłem z wielkim gniewem, ale popchnięty jakąś siłę niepokonaną, podniosłem podkowę i schowałem ją do kieszeni.

— Przesąd wierutny! — zawołałem jeszcze gniewniej... — a jednak ja mu hołduję. Jakże słabym bywa człowiek niekiedy!

Jeszcze nie skończyłem tego monologu, kiedy spostrzegłem jakiegoś młodego człowieka, który z monoklem w oku ciekawie mi się przypatrywał.

XVI.

Podkowa.

Byłem bardzo z siebie nierad, ale uczucie to łagodziła myśl, że mnie nie zdybał na uczynku nikt z klasy niższej. Nie ulegało wątpliwości, że człowiek, którego miałem przed sobą, należał do mojej sfery, a więc skłonniejszym będzie do wybaczenia mojej słabości, łatwo zresztą zrozumiałej.

Nieznajomy przerwał milczenie cytatą przysłowia niemieckiego: „Kto się chwyta pługa, powinienien mieć dwadzieścia palców“. Poczem, osadziwszy monokl w lewem oku, po-